Poczta opłacona z góry | Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha*.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. | **WARSZAWA, dnia 19 maja 1929 r.** | **Nr. 20.**

Radość.

Królestwo Boże — to radość w Duchu Świętym
Rzym. 14. 17.

Chrześcijaństwo jest aż do zbytku pomawiane o to, że nie zna radości, kultywuje negację życia, wywyższa co posępne i smutne. Różne wpływy w rozwoju dziejowym narodów i poszczególnych jednostek dawały istotnie chrześcijaństwu nieraz takie piętno. Ale same przez się chrześcijaństwo nie jest posępne; nie stroni od radości. Tylko niektórzy ludzie, poczynają sobie tak, jak chrześcijanie, — jeśli jeszcze nie zupełnie wierzą, że radość Słowa Bożego ma stać się *ich* radością.

Radość wytryska z życia.. Gdy życie wewnętrzne podniesie się na wyższy poziom, zasila się z niego zdrój radości człowieka. A gdzie radość zabłyśnie, tam z kolei podnosi się życie i rozszerza jego wartość. Chwała Boska znajduje odzwierciadlenie w blaskach radości żywota ludzkiego.

Ale życie nasze nie jest krainą jednobarwną: obok nici białej przewijają się w niej i ciemne pasma. Nieraz radość ustępuje miejsca cierpieniu. Gdy człowiek zbłądzi na manowce, albo ścieżka życia splącze się inaczej, staje się ogień lampy żywota chwiejny i niepewny, migocze coraz słabiej, — jakże często gaśnie nawet w mroku winy! Tak już każda myśl wieczysta mąci radość naszą z wewnątrz. Ale sprawiedliwość i pokój Królestwa Bożego pogłębiają życie i zasilają je mocą czystą, która połyskuje radością, jakiej nikt ci odebrać nie może. Ona to uświęca każde szczęście na ziemi, — podnosi najgłębsze cierpienie do poziomu świętości. Gorycz winy, która obciąża naszą świadomość, jako i bóle żalu rozpływają się w tęsknocie, albowiem smutek boski, który sprawuje żal wiodący do szczęścia, łączy się w jedno z wielką radością:

Na wysokościach Bogu cześć; albowiem u wszystkich ludzi na ziemi jest spokój, kiedy poznali powołanie boskie w istocie swego życia.

Dlatego twierdzę, że radość — to dar Boży, — to obecność Boga, który działa przez ducha ludzkiego. To główna podstawa zbawienia. Tchnienie boskie sprawia, że człowiek staje się duszą żywiącą. Duch Boży — to tchnienie Ducha Św. i stąd Duch Boga w człowieku. On jest podstawą Królestwa Bożego, w którem z życia ludzkiego urzeczywistnia się błogość boska.

Działalność Boga przeistacza się w dzieła rąk ludzkich. Z ich boskiej podstawy ludkość sprawuje zbawienie. Wiara człowieka polega z ufnością na podwalinie, której nie położyła sama. Ale wiara nie pozostaje bezczynną. Jest ona wieczna i wszędzie obecna, jak Duch, z którego pochodzi, — żywy i sprawujący zbawienie. I serce raduje się w Bogu. Albowiem, gdzie jest radość z Ducha Św., jest też i życie pełne radości. Duch ci bowiem jest, który sprawuje życie i radość!

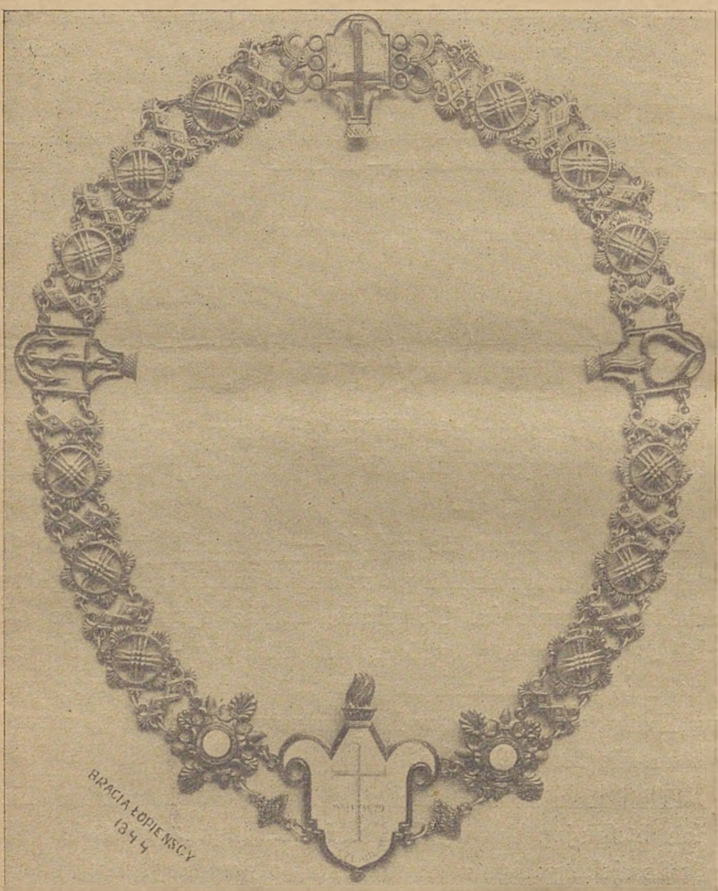
Świętych ja radości w Panu swym doznaję,
Na zbawiennej drodze w Jego mocy staję.
Jezus jest światłością w sercu mem świecącą,
Jasną mą jutrzenką, noc rozpraszającą.

Poznań. *Ks. G. Manitius.*

SKŁADAJCIE OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRUSZKOWIE.

Wręczenie Insygnjów.

Dnia 13-go kwietnia 1929 roku o godzinie 6-ej wieczorem na uroczystem posiedzeniu Kolegjum Kościelnego Zboru ewangelicko - augsburskiego w Warszawie w sali posiedzeń Kolegjum, odbyło się wręczenie insygnjów, dziekanowi fakultetu teol. przez p. prezesa Kol. Zboru Warszawskiego. Obecni byli: Senator Józef Evert, wiceprezes — Ks. Radca Konsystorza August Loth, członkowie i reprezentanci Zboru, panowie: Adam Cycling, Piotr Galwan, Wiktor Lampe, Jerzy Loth, Henryk Martens, Karol Miszke, członkowie Kolegjum pp.: Alfred Bursche, Teodor Eberlein, Herman Eberhardt, Jan Gessner, Gustaw Jeute, Edward Litterer, Adolf Rosiński, Stanisław Schönfeld, Adolf Schweitzer, Emil Szulc, Henryk Teobald, oraz goście: Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Juljusz Bursche, Jego Magnificencja Pan Rektor Uniwersytetu Warszawskiego profesor Dr. Gustaw Przychocki, prezes Konsystorza Ew. A. Jakub Glass, prezes Konsystorza Ew. Ref. Henryk Sachs, Dziekan Wydziału Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, Ks. lic. Edmund Bursche, Prodziekan Ks. lic. Jan Szeruda, profesorowie Wydziału Ks. Karol Michejda, Ks. lic. Karol Serini i Ks. lic. Adolf Suess.



Pan Prezes Senator Józef Evert zagaił posiedzenie następującem przemówieniem: „Otwieram posiedzenie Starszyzny Zboru naszego.

„Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, Magnificencjo, szanowni Panowie. Był okres w dziejach, kiedy panował przesąd, że religja sprzeciwia się wiedzy, że religja musi zwalczać wiedzę, a wiedza zwalczać religję. Ten przesąd dzielił ludzi na dwa obozy, które silnie się zwalczały i aczkolwiek historja przekazała nam pojedyncze tylko nazwiska tych, którzy ginęli za swoją prawdę, to jednak wiemy dobrze, że tych ofiar był legjon. Bez fałszywej ambicji możemy powiedzieć, że dopiero reformacja, która swój początek brała w humanizmie, zwalczyła ten przesąd. Luter, przybijając swoje tezy na drzwiach kościoła w Wittenberdze, otworzył dyskusję. Dyskusja może być prowadzona tylko pomiędzy ludźmi wolnymi, pomiędzy ludźmi, z których jeden drugiemu nic nie chce siłą narzucić. Dyskusja prowadzi właśnie do badań, a badania prowadzą do wiedzy.

My, protestanci polscy, uważamy za swoją dumę, że jesteśmy potomkami tych, którzy ofiarą swojego życia i ofiarą swojego mienia przyczynili się do zdobyczy wolności badania i wolności sumienia. W Polsce nie stanowimy większości, ale tem niemniej uważamy za nasze pierwsze zadanie być stróżami tej wielkiej zdobyczy, jaką jest wolność sumienia i wolność badania. Przez swobodny rozwój myśli religijnej zdobędziemy uzdrowienie ducha narodowego, przez rozwój wiedzy i nauki — wyższy szczebel cywilizacji materjalnej, a przez harmonijne zespolenie obu tych pierwiastków osiągniemy potęgę, moc i chwałę Ojczyzny.



Warszawski Zbór Ewangelicki miał zawsze wielką cześć dla nauki i wiedzy i dlatego data 25 czerwca 1919 r., data, w której Senat Warszawskiego Uniwersytetu powziął uchwałę o otworzeniu fakultetu teologji ewangelickiej oraz data 19.IV 1922 r., w której uchwała Senatu Uniwersytetu została przez Władze rządowe zatwierdzoną, pozostaną zawsze dla nas niezmiennie drogiemi, pamiętnemi i cennemi.

Wspominając dziś z najwyższą wdzięcznością wszystkich tych, którzy przyczynili się do naszej zdobyczy, i pragnąc dać wyraz najwyższego naszego uznania dla wiedzy i naszej największej miłości dla religji naszej, postanowiliśmy, ażeby insygnja fakultetu teologji ewangelickiej były darem Warszawskiego Zboru. Zanim jednak przejdą one na własność Uniwersytetu, zwracam się w imieniu zebranej tu Starszyzny Zborowej do Ciebie, NPWielebniejszy Ks. Biskupie, abyś zechciał modlitwą i Słowem Bożem insygnja te poświęcić.

PRZEMÓWIENIE KS. BISKUPA BURSCHEGO.

Magnificencjo, Szanowni Panowie, kochani Koledzy! „Poświęć je w prawdzie Twojej, Słowo Twoje prawdą jest“— — temi słowami modlitwy arcykapłańskiej Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa chciałbym się do Was zwrócić w chwili, kiedy poświęcić mam insygnja, ofiarowane przez Kolegjum Kościelne naszego Zboru stołecznego Wydziałowi Teologji Ewangelickiej przy Uniwersytecie Warszawskim.

„Poświęć je w prawdzie Twojej“ — oto modli się Chrystus Pan. Na to przyszedł na świat, ażeby ludzkość przezeń odkupiona doszła do prawdy. Za prawdą tęskni serce ludzkie, dążenie do niej tkwi głęboko w duszy każdego z nas, i człowiek naszego skądinąd tak wysoko stojącego XX wieku bez niej żyć nie może.

Ale co jest prawda?... Wieki całe pracowały nad odpowiedzią na to pytanie i wieki po nas biedzić się nad tem będą. Najszlachetniejsze umysły pragnęły je rozwiązać, a i po dziś dzień rozbrzmiewa ono z niepohamowaną siłą i z bolesnym jękiem wyrywa się z serca myślącego człowieka. Czy słuszność jest po stronie tych, którzy mniemają, że prawdy absolutnej wogóle niema na świecie, że są jeno pewne prawdy względne, które myśl ludzka wynajduje i według których się w pewnej epoce rządzi? A może słuszność jest po stronie tych, którzy jeszcze dalej idą i mówią: prawdą jest tylko to, co dla naszych zmysłów dostępne, to, co okiem mogę oglądać, ręką ująć, a ponad-

to niema żadnej prawdy? Wreszcie może słuszność jest po stronie tych — a ci idą jeszcze o krok dalej — którzy wołają, że prawda jest to, co człowiek posiada, prawda jest pieniądz i rozkosz, którą za pieniądze kupić można, prawdą jest złoto, które wyróżnia mnie od szarego tłumu, jedna mi poklask u niego i stawia na wyżynie. A wiemy przecież, do czego prowadzą takie hasła, zwłaszcza w naszych czasach, jakie wywołują zniszczenie i rozpasanie!!

My zupełnie innyh jesteśmy przekonań. Prawda jest jedna absolutna, a nią jest Bóg i Bóg prawdę tę włożył w serca ludzkie i do tej prawdy każdy człowiek — często bezwiednie — dąży. Dąży częstokroć krętemi drogami — ludzkość nieraz idzie na manowce, ale przecież do owej prawdy dąży: prawda ta nam przyświeca od samego początku ludzkości po dzień dzisiejszy.

Do tej prawdy dąży nauka, dąży teologja. Była to wielka chwila, kiedy został otwarty przed 8 laty nasz fakultet przy Uniwersytecie Warszawskim, była to wielka chwila w rozwoju Kościoła naszego tu w kraju, wielka chwila dla nas wszystkich, wielka chwila dla naszych teologów, którzy odtąd tu w kraju mogli u naszej alma mater zaczerpnąć wiedzy teologicznej.

Starą tę prawdę głosimy, że Bóg jest prawdą rzeczywistą, a człowiek cząstkę jej tylko posiada. Jak św. Paweł powiada: teraz widzimy niby w zagadce, a wówczas ujrzymy twarzą w twarz; teraz poznaję w części, a wówczas poznam tak, jak poznany jestem". Ta prawda to nie jest trzymanie się utartych ścieżek, to nie jest wiara w pewne dogmaty, tem mniej jakaś prawowierność, ale prawda — to jest Duch Boży w nas. Prawda zatem jest i rozwój i postęp i zrozumienie naszych czasów.

Prawda jest jedna, ale każdy czas ją posiada i głosi ją w coraz innych formach; nowe czasy — nowe słowa i nowe pieśni. Ktoby chciał prawdę głosić dziś tak, jak ją głoszono kilkaset lat temu, ten nie zostanie zrozumiany, i prawda nie znalazłaby oddźwięku w sercach naszych. Dlatego też ludzie badający prawdę, w każdym czasie tę jedną prawdę w inny sposób starają się ludziom wytłomaczyć. Ale prawda ta jest absolutna, jedyna dla wszystkich, a prawdą tą jest Bóg, i świadczyć o tej prawdzie jest zadaniem naszego Fakultetu Teologicznego, i zarazem zaprawiać młodzież naszą teologiczną do tego, by ta prawda stała się świętą jej własnością.

Mam poświęcić insygnja, które zostały Wam ofiarowane. Według naszych ewangelickich pojęć, wszelkie stworzenie — jak apostoł mówi — bywa poświęcone przez Słowo Boże i przez modlitwę. Wysłuchawszy Słowa Bożego, wznieśmy serca swe do Boga i módlmy się.

Panie Boże, Tyś jest prawdą i prawdę tę włożyłeś w serca nasze, a serce nasze stworzone do Ciebie, niespokojne jest dopóty, dopóki w Tobie nie znajdzie odpocznienia, dopóki nie dojdzie do Twojej prawdy. Słabymi jednak i ułomnymi jesteśmy ludźmi, dlatego zesłałeś na świat Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który nas prowadził we wszelką prawdę i który w ostatniej modlitwie swojej arcykapłańskiej wołał: „Poświęć je w prawdzie Twojej. Słowo Twoje jest prawdą". Daj, Panie Boże, aby każdy z nas na jakimkolwiek stanowisku Bóg go postawił, głosił tę prawdę, daj, by ona mieszkała głęboko w sercach naszych, krzep nas w niej i prowadź do wszelkiej prawdy. Niechaj ci, którzy będą nosili te insygnja, będą zawsze mężami prawdy, do prawdy dążącymi, w prawdzie utwierdzonymi. Nas wszystkich poświęć w prawdzie Twojej, Słowo Twoje prawdą jest. Amen.

Poświęcam te insygnja w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. A łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i Miłość Boga Ojca i Społeczność Ducha Świętego niechaj będzie z Wami wszystkimi. Amen.

Następnie przemawiał J. M. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Przychocki — następującemi słowy:

Ekscelencjo, Panie Prezesie, szanowni Panowie.

Jestem wzruszony i dziwne odnoszę wrażenie, stając tu przed Wami, Panowie, przed najdostojniejszymi przedstawicielami Kościoła Ewangelickiego w Polsce. Zdaje mi się, jakobym bezpośrednio stykał się z wielką tradycją najświetniejszych czasów naszej Rzeczypospolitej, boć przecież wśród nazwisk najwybitniejszych naszego złotego wieku, wśród nazwisk tych, którzy tworzyli nietylko naszą kulturę, ale i naszą myśl państwową, odnajdujemy dziś imiona naszych dyssydentów.

W myśl tej tradycji działaliście Panowie, działało społeczeństwo ewangelickie w Polsce, gdy dążyło do stworzenia Wydziału Teologji Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim. Była to myśl wielka, myśl prawdziwie państwowotwórcza. To też dziś, kiedy z głębokiem wzruszeniem i serdeczną wdzięcznością odbieram od Was, Panowie, ten wspaniały, istotnie królewski dar dla Uniwersytetu Warszawskiego, stwierdzam w tem wyraźny dowód niesłabnącej życzliwości dla Uniwersytetu Warszawskiego i serdecznej opieki nad Wydziałem Teologji Ewangelickiej. Ta serdeczna opieka, ta serdeczna życzliwość, z którą społeczeństwo ewangelickie zwraca się do Uniwersytetu Warszawskiego i Wydziału Teologji Ewangelickiej, stwarza na tym Wydziale najcenniejszą atmosferę pracy i pełne zaufania poczucie oparte w społeczeństwie — to poczucie, które przyczynia się do coraz wspanialszego rozwoju i rozrostu tego Wydziału. Z dumą mogę powiedzieć, że dziś Wydział Teologji Ewangelickiej promieniuje nietylko na całą Polskę, ale również poza granice Państwa. Dziś Wydział Teologji Ewangelickiej naszego Uniwersytetu wywiera potężną siłę przyciągającą nawet na obywateli państw ościennych. Jest to niepomierna i niezaprzeczona zasługa znakomitych jego organizatorów, a w pierwszym rzędzie jego niestrudzonego kierownika Ks. Dziekana Burschego. Miło mi, że w tej tak uroczystej chwili mogę do Ciebie, przewielebny Księże Dziekanie i drogi Kolego, zwrócić się z wyrazami serdecznego i głębokiego uznania za Twoją wytrwałą pracę, w której nie znasz wytchnienia, mając na myśli jedynie tylko dobro Wydziału i Uniwersytetu i niech mi wolno będzie w tej chwili oddać Ci insygnja Twej władzy. Oddaję Ci je z formułą, ustaloną tradycją naszej Szkoły: Accipe catenam dignitatis. (Nakłada na dziekana łańcuch). Accipe sceptrum regiminis. (Wręcza dziekanowi berło). Quod bonum felix faustum fortunatumque sit!

Przemówienie Dziekana ks. prof. Bursche:

Księże Biskupie, Magnificencjo, czcigodni Księża i Panowie.

Wzruszony jestem w obecnej chwili słowy, któremi zwrócił się do nas szanowny Prezes Kolegjum, a przedewszystkiem przed chwilą Magnificencja.

Dźwigając po raz pierwszy owe insygnja, wzrokiem sięgnę wstecz w te lata pracy i organizacji Wydziału Teologji Ewangelickiej. Składa się w ten sposób, że właśnie w obecnych miesiącach mija 10 lat od chwili, gdy powstała myśl utworzenia Wydziału Teologji Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim. Nie pierwszy to raz myśl ta została wówczas rzucona, gdy w lutym 1919 r. ówczesny dziekan Wydziału Prawnego prof. Parczewski zwrócił się w tej sprawie do Senatu akademickiego, gdy myśl tę podchwycił Konsystorz i popierając ją wszelkiemi siłami dążył do urzeczywistnienia tego, co już dawno było pragnieniem ewangelików polskich, co zawsze ożywiało ich wówczas, gdy wyższe szkolnictwo polskie organizowało się na ziemiach naszych, zarówno 100 lat temu jako też w sześćdziesiątych latach, gdy powstała Szkoła Główna.

Trzeba jednak było kataklizmu dziejowego wojny i wskrzeszenia niepodległej Ojczyzny naszej, aby wraz z odbudową Ojczyzny ta odwieczna myśl ewangelików polskich została urzeczywistniona. Zanim jednak myśl rzucona 10 lat temu przyoblekła się w realne kształty, upłynęły dwa lata jeszcze. Wprawdzie już w 1920 r. na jesieni, pierwsi zaczęliśmy wykłady na Uniwersytecie i wówczas też rozpoczęła się praca nad organizacją Wydziału, która stopniowo postępowała, dopiero jednak po dalszych 2 latach, na wiosnę 1922 r., ukazał się dekret ministerjalny, ustanawia-

jący na wniosek Senatu Wydział Teologji Ewangelickiej przy Uniwersytecie Warszawskim.

10 lat od chwili, gdy po raz pierwszy rzucona była myśl, ośm zaledwie od rozpoczęcia organizacji Wydziału i pierwszych na nim wykładów — to nie miara czasu, który pozwala nam ocenić to, co Wydział zdziałał. Uniwersytety, wydziały potrzebują dla swego rozwoju nie lat, lecz dziesiątków i setek lat. A jednak te 10 lat, mniemam, i dla Kościoła naszego wiele zdziałały — cały zastęp dwudziestu kilku teologów, którzy ukończyli nasz Wydział, wypełnił dotkliwe luki i stoi już dziś w pracy kościelnej. Nie naszą rzeczą jest oceniać ich działalność, ale słowa tych, którzy na tę pracę spoglądają, nieraz słyszeliśmy, że nie potrzebujemy się wstydzić pracy dokonanej przez Wydział.

Proszę Panów, gdy obecnie od prześwietnego Kolegjum Warszawskiego Zboru Ewangelickiego otrzymaliśmy ten, jak słusznie Magnificencja powiedział, królewski dar, widzimy w tem zachętę do dalszej pracy, widzimy może uznanie tej pracy, którą dotychczas dokonaliśmy, ale widzimy w tem przedewszystkiem bodziec, który nas zachęci do tem wytrwalszego i energicznejszego działania dla dobra Kościoła.

Ale nie tylko dla dobra Kościoła jak słusznie mówi nasza ustawa uniwersytecka: szkoły akademickie służą nauce i Ojczyźnie oraz przygotowują ludzi do pracy praktycznej. Otóż owa służba nauce i Ojczyźnie była naszem dążeniem. Mało może zdziałano jeszcze dla nauki samej, gdyż praktyczne zadania pilne były i przedewszystkiem nas absorbowały, jednakże myśl nasza wytrwale idzie w tym kierunku, aby sprostać i temu zadaniu ciążącemu na nas. Zawsze zdawaliśmy sobie z tego sprawę. To też wówczas, gdy Wydział na jesieni 1922 r. ostatecznie się zorganizował, zawiadamiając o tem inne wszechnice na świecie, wypowiedzieliśmy ową myśl, iż Wydział ma być tym warsztatem, który odbuduje i tworzyć będzie polską myśl teologiczną, aby wśród chóru nauki teologicznej rozbrzmiewała również i nuta polskiej myśli teologicznej. — To jest zadaniem naszem, które nam stale przyświeca i do urzeczywistnienia którego i nadal dążyć będziemy.

Dziękując Panom za ten dowód uznania i zarazem za tę zachętę do dalszej pracy, które dla nas zawsze będą owe insygnja, dziś nam wręczone, jednocześnie pragnąłbym zwrócić się do Ciebie, Magnificencjo. Dokonałeś aktu inwestytury, owego aktu, który stwierdza ścisłą łączność, jaka istnieje pomiędzy Wydziałem i Uniwersytetem. Od samego początku dążeniem naszem było tę łączność akcentować, więcej powiem — już w owym akcie, w którym Konsystorz zwrócił się do Ministerstwa i do Senatu, podkreślił on, że Wydział jedynie przy Uniwersytecie istnieć może. Ty znasz nasze w tej mierze dążenia i wiesz, iż dążeniem naszem było i zawsze będzie ową łączność pomiędzy całością Uniwersytetu i Wydziałem silnie podkreślać i akcentować. Dobro bowiem Uniwersytetu jest i naszem dobrem, dolę i niedolę jego chcemy dzielić po wszystkie czasy. I w tej myśli dziękujemy zarazem i Tobie, Magnificencjo, za dokonany akt inwestytury.

Ś. p. ks. Teodor Patzer.

Dnia 10 maja r. b. tysiączne tłumy mieszkańców Łodzi oddały ostatnią posługę ks. Teodorowi Patzerowi. Wśród tych tysięcy, które szły za trumną nie byli wyłącznie ewangelicy, gdyż zmarły znany był wśród szerszych warstw społeczeństwa łódzkiego. W wieku lat 47, w tym okresie, który ogólnie uważany bywa za rozkwit sił męskich — odszedł ks. Teodor Patzer znękany i sterany, wprost w tęsknocie za pokojem wiekuistym.

Człowiek cichy, nielubiący ani walki, ani sporów, a przytem mrówczej pracowitości, wyposażony w dary duchowe, natchniony kaznodzieja, troskliwy duszpasterz — w ciągu swej 20-letniej działalności — umiał sobie zaskarbić miłość i przywiązanie. Ale choroba złośliwa nerek, nadmiar pracy, brak wypoczynku i należytej kuracji,—a przedewszystkiem i to w ostatnich czasach zmaganie się nerwowe z przeciwnościami ludzkiemi — ostatecznie zmogły osłabiony organizm, trawiony ostatnio zarazkami grypy. Zmarł dnia 7 maja o godzinie 5 i pół po południu.

*

Ś. p. ks. Teodor Patzer urodził się w Łaznowskiej Woli 17 lutego 1882 roku jako syn nauczyciela Krystjana i jego małżonki — Karoliny z domu Szamul. Wychowanie w domu otrzymał staranne, bogobojne. Po ukończeniu gimnazjum w Piotrkowie, wstąpił w roku 1901 na wydział teologiczny w Dorpacie. Z powodu rewolucji przerwał studja na czas dłuższy. Ukończył je w roku 1908 na jesieni, a w parę miesięcy potem, 14 marca 1909 roku wyświęcony został w kościele Ś-tej Trójcy w Łodzi i zainstalowany, jako wikarjusz przy kościele w Pabjanicach. Stąd po paru miesiącach przeniesiony został na takież stanowisko do parafji Ś-tego Jana w Łodzi. Wkrótce potem był jednomyślnie wybrany tu na djakona.

W roku 1918, po śmierci ks. Holtza, ś. p. ks. Teodor Patzer objął kierownictwo djakonatu w Łodzi, jako rektor Domu Miłosierdzia, a w roku 1924 po śmierci ks. P. Hadriana — Konsystorz powierzył zmarłemu ks. Rektorowi administrację parafji Ś-ej Trójcy.

Ś. p. ks. Teodor Patzer miał dziwny dar jednania sobie ludzi. Jako student na uniwersytecie w Dorpacie, był otoczony zawsze młodszymi kolegami, którym był nie tylko dobrym przyjacielem ale i dobrym doradcą, a nawet często kierownikiem. Później jako pastor na każdym piastującym przez siebie urzędzie potrafił się żyć z otoczeniem, wyrozumieć jego bolączki i być gotowym w każdej chwili do udzielenia pomocy. Wrażliwy na niedolę i nędzę ludzką, niósł pod strzechy robotnicze często wraz z pociechą religijną i pomoc materjalną, dzieląc się tem, co miał. — Gdy dla Kościoła naszego nastały czasy ciężkich przeżyć i doświadczeń, bolał nad tem, kiedy nie wszyscy nasi koledzy umieli albo chcieli stanąć na wysokości swego zadania. Jeszcze więcej go bolało, gdy wówczas obnażała się nieszczerość i schlebianie silniejszemu. Sam bowiem mając serce czyste, umysł prawy, charakter prostolinijny, spodziewał się i po innych tego samego. Stworzony był na duszpasterza, i miał niepospolity dar umiejętnej pracy śród ludzi i kierowania parafją, losy go rzuciły jednak na inne pole działalności. Objąwszy djakonat dostosował się szybko do nowych warunków. Djakonat był wówczas nieliczny, Dom Miłosierdzia — znajdował się w trudnych warunkach materjalnych. Zmarły rozpoczął energiczną akcję za rozszerzeniem tej pięknej instytucji. Jeździł po parafjach, uczestniczył w uroczystościach misyjnych, wygłaszał płomienne mowy, któremi przekonywał i pociągał młode kandydatki do służby Bożej w djakonacie. Wreszcie zebrał odpowiednie fundusze i rozpoczął budowę olbrzymiego pawilonu nowego celem rozszerzenia szpitala. Gmach stoi gotowy — pod dachem, zabrakło tylko sił jego budowniczemu. Śród nieustającej pracy — nie miał wytchnienia, a przytem nie mając lokalu przy Domu Miłosierdzia, musiał ciężko spracowany, niewyspany wracać późno nocą do domu, by na drugi dzień ledwie ranek wzejdzie, znowu wracać na swe stanowisko. Nie był nigdy silnego zdrowia, a taka wytężona i bez wypoczynku praca całkowicie wyczerpała jego siły i zniszczyła jego organizm. Ostatnio, będąc w pełni wieku męskiego — wyglądał na zgrzybiałego starca. Wreszcie przed paru tygodniami zachorował na grypę, a w następstwie na zapalenie płuc. Cierpiał bardzo i z utęsknieniem wyczekiwał śmierci. Śmiało z wiarą i ufnością spoglądał w przyszłość nieznaną, aż oddał Bogu ducha dnia 7 maja roku bież.

Osierocił Małżonkę, wierną i dobrą towarzyszkę swego pracowitego żywota, dwoje sierotek, które wziął na wychowanie i zapełnił w ten sposób lukę w swem szczęściu rodzinnem, pozostawił w cichym serdecznym smutku swych sta-

rych rodziców, którym Bóg zesłał tak straszny cios.

W pogrzebie, prócz tłumnego orszaku za trumną, uczestn-czyli przedstawiciele władz miejscowych rządowych i komunalnych, Kolegja Kościelne trzech parafji, gdzie był zmarły pastorem, stowarzszenia i związki kościelne, szkoły, djakon-se i inni. Bardzo licznie zjechali się koledzy — księża pastorzy w liczbie 34, a wśród nich wielu, z którymi zmarły był w zażyłych, bliskich stosunkach jeszcze z czasów ławy uniwersteckiej i którzy potem często doznawali nadzwyczajnej gościnności jego domu.

Odszedł tak cicho — jak żył. Jemu należą się słowa psalmisty:

„A wszakże zawżdy byłem z Tobą, boś mię trzymał za prawą ręką moją. Według rady swej prowadź mię, a potem do chwały przyjmiesz mię. Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi w nikim innym upodobania nie mam. Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki“.

(Ps. 73, 23-26).

*

Pogrzeb ś. p. ks. Teodora Patzerą odbył się dn. 10 maja r. b. o godz. 3 z kościoła Ś-tej Trójcy. Na trumnie złożono dużą ilość wieńców. W kościele przemawiali: ks. Wannagat — po niemiecku i ks. H. Wosch — po polsku. Trumnę z kościoła i do grobu na cmentarzu ponieśli księża pastorzy. Nad grobem przemawiali: ks. radca Dietrich i ks. Schmidt z Pabjanic po niemiecku i ks. Galster ze Starej Iwiczny po polsku. Śpiewały dwa chóry: polski i niemiecki.

Cześć jego zacnej i świetlanej pamięci!

E. HAUSBRANDT.

Z dziejów ewangelicyzmu polskiego w wieku XVIII-tym.

(1717—1768)

(Dokończenie).

Niema już Rejów, Łaskich i Modrzewskich, niema Górków i Firlejów, od lat 120 nie zasiada w senacie żaden z senatorów, którzy szczeremu Słowu Bożemu wiernymi pozostali, wyznawcy zaś ewangelji posiadają ledwie 99 polskich zborów w całej Rzeczypospolitej (1,) a jednak ewangelicyzm polski mógłby był słusznie wówczas powiedzieć z poetą „non omnis moriar... exegi monumentum aere perennius“ (2).

Ruch sprowadzony przez reformację w Polsce był, jak twierdzi dr. Stan. Kot, więcej niż religijno-dogmatycznym, był on wyrazem nietylko zapatrywań religijnych, lecz, ogarniając wszystkie dziedziny ówczesnego życia, łączył się z nowemi zapatrywaniami na życie i świat, był to ruch cywilizacji wogóle.

Pozostawał on wprawdzie w związku ścisłym z zagranicą, posiłkując się traktatami Lutra, Kalwina, Melanchtona, ale mimo to nie nabierał charakteru cudzoziemskiego, naśladowczego, rozwijał się w sposób odrębny, odpowiadający potrzebom narodowym, łącząc religję z polityką. Ze stanowiska zaś historyczno-literackiego stwierdzić należy przedewszystkiem, iż reformacja obdarzyła Polskę rozkwitem piśmiennictwa i narodowego języka literackiego (3), czego wynikiem były n. p. liczne przekłady Pisma Świętego i obfita literatura dogmatyczno-polemiczna (4), zaś wielki protestant polski Mikołaj Rej, jak wiadomo, był właściwym twórcą prozy naszej.

1) t. j. w Wielkopolsce 55 zborów (48 luterskich i 7 reformowanych) w Małopolsce 1 zbór luterski i 8 reformowanych, na Litwie 5 luterskich i 30 reformowanych.

Po traktacie 1768 r. zakładanie nowych zborów i zwiększanie się ludności ewangelickiej było już przeważnie wynikiem kolonizacji niemieckiej, tak na ziemiach przypadłych Prusom, jak w dzielnicy austrjackiej i w b. Królestwie Polskiem (P. Wilhelm Bickerich — Ewangelisches Leben unter dem weissen Adler. Poznań r. 1925.).

Nie będzie, sądzimy, zbytecznem określić w przybliżeniu liczbę zborów protestanckich polskich w Rzeczypospolitej
w latach. 1591 — Małopol. 250, Wielkopol. 120, Litwa 200 razem 570
„ 1650 — „ 69 28 „ 140 „ 237

2) Nie wszystek umrę, wzniosłem pomnik trwalszy niż ze spiżu.

3) p. Ewangelicy polacy w świetle dokumentów urzędowych. J. Glass Warszawa 1919.

4) „W dziejach umysłowości polskiej, pisze Aleksander Brückner w swej „Karcie“ polsko-litewskiej dziejów wyznaniowych“. (Reformacja w Polsce pod red. S. Kora Nr. 8), Warszawa 1922.

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

LATO MIJA.

W dwa dni później Elza otrzymała list z Kopenhagi. Charakter pisma był jej znany jeszcze z czasów, gdy była u wuja rektora, ale wydał jej się jednak całkiem inaczej, gdy zobaczyła imię autora. Jak bardzo kocha każdą literę. Pismo jego już nie jest, jak Matka zwykle mawiała „bazgraniem uczonego“, a do czego są skłonni ojciec i Juljusz. Litery są raczej nieco duże i kanciaste. Chowa list na swej piersi, jak się należy, ale nie robi tego z tej przyczyny. Chociaż się pali z tęsknoty za przeczytaniem, to jednak ma niemal wrażenie, że nie może znaleźć chwili, którąby była do tego dość odpowiednia.

W końcu — —

22 września.

Elzo, Najukochańsza Panno Elzo!

(Był człowiek, który się nazywał Jakób Böhme; ojciec Twój zna go lepiej, niż ja. Otóż gdy usłyszał po raz pierwszy słowo „Idea“, zawołał: „Widzę dziewicę!“ Chociaż mam napewno mało wspólnego z tym człowiekiem, to jednak dzieje się ze mną to samo, co z nim. Gdzie tylko przebywam, co przedsięwezmę, zawsze, zawsze widzę przed sobą dziewicę—jedyną dziewicę, która istnieje na świecie, która w fałdach swych szat zebrała dziewiczość całego świata i otacza się nią, jak szatą: „Pozdrawiam Cię, nadobne dziewczę,—

I zaczynam pojmować, że w jednej księdze, którą ty znasz, muszą być zawarte słowa: „Obaczcie to dziewczę! obaczcie dziewczę!“—i we wnętrzu mem kryje się cała tęskniąca ludzkość, która patrzy na to dziewczę. To jest tylko wyjaśnieniem nagłówka i wstępu, czego nie mogę opuścić. Teraz zaczyna się właściwy list).

Nie może być przecież inaczej, jak że my, dwoje ludzi całkowicie rozumiemy się wzajemnie, tak że zwykłych pytań i odpowiedzi możemy sobie nie zadawać.

Wszystko to na całe życie zostało rozstrzygnięte—takie przynajmniej mam wrażenie.—Nie pytam przeto Ciebie — czy chcesz zostać moją żoną (ona pochyla się i dotyka to słowo wargami), uważam to za coś samo przez się zrozumiałe. Mógłbym powiedzieć, iż zdaje mi się, że jesteś już dla mnie czemś więcej, niż tylko żoną. Mam wrażenie, że jesteś wszystkiem, za czem tęskniłem, wszystkiem, czego potrzebuję, i żeby to wyrazić —brak słów w każdej mowie.

Nie próbuję też tego wcale, lecz postaram się być zwięzłym, ponieważ nie mam zbyt wiele czasu, a lepiej niech wszędzie rządzi rozsądek, nawet w tym liście. Miałem Ci wiele do powiedzenia, aż do chwili, gdym Cię po raz pierwszy ujrzał—jak to się stało, że Ciebie pokochałem, chociaż uważałem to za zupełnie niemożliwe i byłem mocno zdecydowany nie dopuścić nigdy tak daleko. Ale to odłożę na później. Teraz do rzeczy.

Za jednem tylko tęsknie: mieć Ciebie dzień i noc przy sobie; ale wiem, że pod tym względem, zależysz jeszcze od Twego ojca i od jego zgody. Moje dochody nie są ani tak duże, ani zbyt pewne, mimo to ofiarowuje Ci je z całem zaufaniem. Jeśli chcesz wziąć mię samego, co uważam za naj-

Ruch tak potężny bez wpływu głębszego na psychikę narodu nie pozostał. Wyniki jego zaginąć nie mogły; przechodząc na następne pokolenia tkwiły i tkwią w dalszym ciągu jako podłoże intelektualne ewangelickiego odłamu w społeczeństwie naszem.

W czasie jednak wskrzeszenia praw akatolików i upadku protestantyzmu polskiego, jako takiego, reformacja w Rzeczypospolitej reprezentowaną była głównie przez żywioł napływowy, przez przybyszów obcej narodowości, którzy dzięki prawu przystosowania się do otoczenia, a bardziej sile atrakcyjnej narodu polskiego w 2-g-em, a najwyżej w 3-ciem pokoleniu zlewali się całkowicie ze społeczeństwem polskiem. (1).

Niezasobni w dobra tego świata, pozbawieni kościołów i zborów otrzymali jednak w spuściźnie po poprzednikach swych skarby ducha — głęboką wiarę, gotowość do poświęceń i wytrwałość, mając zaś zabezpieczone sobie prawa polityczne i możność swobodnego wznoszenia modłów do Boga, rozpoczynają nad organizacją wewnętrzną swych środowisk usilną zbożną pracę. Praca taześrodkowywa się głównie w ewangelicko-augsburskim Zborze warszawskim, któremu wypada jako przodującemu w kraju poświęcić słów kilka. Zbór nasz miał przyznane sobie prawo patronatu nad Zborem węgrowskim na zasadzie umowy między przedstawicielami obu wspomnianych instytucyj. Chociaż umowa ta nosiła datę 15 stycznia r. 1778, jednak już w r. 1769 obranie osobnego pastora Jana Jakóba Scheidemantla, kaznodziei poselstwa duńskiego, stanowiło dowód pewnego uniezależnienia zboru warszawskiego, który między pierwszemi reformami swemi na zgromadzeniu w dn. 6 maja r. 1775 ustanowił komitet wybieralny, zw. tajnym, złożony z 22 członków. Komitet ten obok zarządu, składającego się ze starszych Teppera i Raggego, był przedstawicielem Zboru i w wypadkach nadzwyczajnych miał prawo rozstrzygać wszystkie sprawy samodzielnie (1).

Do współpracy w Zborze garnęli się chętnie z poczucia obowiązku i miłości bliźnego bez względu na stan i zawód (2) wszyscy zborownicy, lecz jakkolwiek dobroczynne instytucje zrzeszenia nabierały już charakteru społecznego (3), to jednak oceny i należnego uznania częstokroć im ze strony ogółu odmawiano.

Chociaż pod względem wyznaniowym zapanował w państwie pewien spokój, jednak rzeczywiste zrównanie wszystkich wyznawców kościoła chrześcijańskiego w prawach napotykało na przeszkody.

Po upływie lat 8-miu od pamiętnego sejmu extraordynaryjnego dysydenci obywatele m. Warszawy skarżą się przed „Komisją Dobrego Porządku“, iż Magistrat nie pozwala im korzystać z praw obywatelskich, wskutek czego Komisja wymieniona poleca Magistratowi rezolucją swą z dn. 23-go lutego 1776 r., ażeby dysydenci po złożeniu przysięgi obywatelskiej byli przez Zarząd miasta na równi z innymi do grona obywateli przyjmowani, wszelkich używali praw i przeszkód żadnych nie doznawali. Jednocześnie poleca, ażeby prawa obywatelskie tylko osobom dobrej sławy i posiadającym majątek nieruchmy były nadawane (1).

wybitne stanowisko zajął książę Albrecht, pdjął bowiem na najszerszą skalę ewangelizację małego swego kraiku, jego Mazurów, Litwinów, Prusów, sięgając dalszymi planami pod Kraków i Wilno, a dokonywał tego za pomocą katechizmów polskich Seklucjana (polski kaznodzieja protestancki, autor, tłumacz i wydawca), Malecjusza i Lutra w tłumaczeniu A. Willa, które w trzydziestych i czterdziestych latach XVI stulecia wydawał.“

Najbogatszy zaś dział literatury średniowiecznej w języku narodowym stanowiły pieśni, których zasoby zostały niestety przez czas i pożary bardzo przetrzebione. Były to utwory wraz z podaną do nich melodją po większej części anonimowe lub z nazwiskami autora w formie akrostychu, wydawane oddzielnie lub w kancjonałach. Znaczniejszymi były śpiewniki tegoż Seklucjana z r. 1547, 1559, 1556, Bartłomieja Groickiego z r. 1599 i Piotra Artomiusa.

Wspomnieć tu należy o licznych modlitewnikach, psalmach, oryginalnych i tumaczonych, a także szeregu legend wierszowanych z połowy XV-go wieku, z których zachowały się w całości legendy o św. Katarzynie, św. Stanisławie (1547) i św. Jobie.

1) J. Glass. „Ewangelicy Polacy w świetle dokumentów urzędowych“. Warszawa 1919.

1) Arch. zboru Nr. 5005.
2, 3) Arch. Zb. Nr. 5156.
4) Szpital Ewangelicki udzielał pomocy ewangelikom i katolikom. Do szkoły przyjmowana była młodzież wszystkich wyznań.

---

gorszą część z tego wszystkiego, weźmiesz na swe barki również wszystko to, co do tego należy i nie należy. Ale Twój ojciec patrzy na to wszystko zapewne inaczej, niż ja i Ty.

Może przeto porozmawiasz z nim o tem, nim się doń zwrócę? Lub może wolisz, żebym ja uczynił pierwszy krok? Jak lepiej: piśmiennie czy ustnie? Jabym wolał oczywiście to ostatnie, zobaczyć przy tej okazji nie dziewczę, ale w tym tygodniu, a ściślej mówiąc, w ciągu najbliższych dziesięciu dni przyjazd byłby dla mnie zgoła niemożliwy. Lekcje w szkole, artykuł do „Nowych dni“, który doprowadziłem do połowy i trzy odczyty o wartości życia, które mam wygłosić, wypełniają prawie cały mój dzień. Zawiadom mię odwrotną pocztą, jak chcesz, by ta sprawa została załatwiona.

Wyjechałem wczoraj o świcie do Stovholmu, by zdążyć na ranny pociąg. Podczas wczesnego śniadania była obecna tylko panna Mörk, a i ona, co się mnie tyczy, mogła nie przyjść, gdyż nic tak nie życzyłem sobie, jak możliwie najmniej mówić. Nieco zmieszany i niemało zaskoczony znalazłem się wkrótce w Kopenhadze, mam na myśli; zaskoczony tem, że mogę być wogóle gdzieindziej, niż w jednem jedynem miejscu. Pewien myśliciel określił raz życie jako „korespondencję z otoczeniem“, i teraz dochodzę do przekonania, iż miał on słuszność, gdyż faktycznie chodzę po świecie, jak bezduszny, zupełnie bezduszny kawał ciała. Duch mój przebywa wyłącznie w jednem miejscu, gdyż mam istotną łączność tylko z jednym jedynym ośrodkiem bytu,—z aleją leszczynową, wzgórzem i łąką. Tak, są to coprawda trzy rzeczy, tak daleko potrafię jeszcze liczyć, ale jeśli dodam do tego pannę Elzę, wówczas stają się one tylko tłem dla niej. Czuję się najlepiej, gdyby różni ludzie i rzeczy (wszyscy i wszystko stało się lepiej da mnie właściwie tylko rzeczami), co mi się naprzykrzają w ciągu dnia, udadzą się na spoczynek, a ja mogę siedzieć z zamkniętemi oczyma i jeno czuć.

Elzo, Panno Elzo—wówczas skrada się na me szorstkie, twarde policzki wzdragający się, bojaźliwie tkliwy uścisk najsłodszych, najbardziej miękkich warg, wówczas zjawia się dwoje miękkich ramion i otacza mą szyję, i przyciąga mą niesforną, rozczochraną głowę do łagodnie wznoszącej się, cicho tętniącej piersi dziewiczej. I siedzę zadumany i dociekam, czy głowa takiego barbarzyńcy jest godna tak łagodnego traktowania.

Teraz muszę iść i mówić o „wartościach życia“—akademicki kwadrans zaraz upłynie; ale jedną tylko wartość posiada życie, jedną tylko pannę Elzę dla

Twego Pawła.

Cały dzień jest ktoś zawsze u ojca—a ona musi z nim porozmawiać — chce sama to zaraz zrobić. Teraz jest pewnie zakrystjan, gdyż mówi tak głośno. Był już kilka razy przedtem; ale ponieważ przyzwyczajił się słuchać tylko tego, co sam powie, stanowi to istną przeszkodę dla szczęśliwego zakończenia rozmowy.

Idzie i słucha, czy nie skończą zaraz!

„— Nie, widzi ksiądz pastor jeśli ktoś z własnego przekonaniach i wolnej woli postanowił iść prostą drogą, strzec się wszelkich zasadzek i nie patrzeć na siebie przez palce, wówczas może być coś z niego, tak — ale nie dlatego, że się stał hipochondrykiem i komuś na złość zapisuje się do związku misyjnego, lub do innej tego rodzaju instytucji“.

Z westchnieniem wraca Elza odc drzwi. W końcu zakrystjan wychodzi, ale już czeka stolarz. Lecz on nie potrzebuje tak dużo czasu — teraz jego kolej.

(D. c. n.)

Tegoż roku dn. 23 września sprawa dysydentów była przedmiotem wygłoszonej przez króla w sejmie mowy, która pozostała bez echa i na bieg rzeczy nie wpynęła, dorzucając wszakże jeden rys do charakterystyki ostatniego króla polskiego i jego stosunku do sprawy dysydenckiej. „Żaden sejm, mówił Stanisław August, tyle i tak żywych zaskarżeń obywatelskich nie wzniecił, jak w r. 1768-mym. Wszak to ten sejm przypuścił dysydentów do zupełnego, etiam in senatu et Ministerio z katolikami równouprawnienia, wszak zrównanie to było hasłem najpierwszem do pięcioletniej tak fatalnej burzy domowej, zrównanie zaś to zniweczył sejm r. 1775-go. Wszyscy najlepsi obywatele przyznać muszą, iż w punkcie tym ustawy z r. 1775-go lepsze są od ustawy z r. 1768.

Słowa w konstytucji 1768-go r., iż „Rzeczpospolita, ani przez konfederacje, ani na sejmach wolnych, nawet per unanimitatem, nie będzie mogła praw wówczas ustanowionych odmienić" — były wyrazami niegodnemi. Rzeczpospolita jeszcze swego testamentu na sejmie r. 1768-go nie pisała, dotąd żyje i jeśli prawa dobre bywały na sejmach naszych zmieniane, to godzi się nam ulepszać i odmieniać te prawa, których dobro powszechne wymaga. Jeśli było dla praw z r. 1768-go jakiekolwiek uszanowanie to, sądzę, nie cofniecie się od ich usunięcia" (2).

Objawy tak wstecznego konserwatyzmu względem dysydentów, jakiego dowiódł Magistrat warszawski, a także postąpienie króla stawały się wydarzeniami rzadszemi i ogólny stan intelektualny społeczeństwa ulegać zaczął wyraźnie korzystnej zmianie, ku czemu przyczynił się przenikający z Zachodu nowy swobodniejszy duch czasu. — We wszystkich niemal sferach społeczeństwa zauważyć się dawał postęp, według słów Lelewela, ciągły i szybki. „Lud pozbywał się przesądów, uprzedzeń i praktyk zabobonnych. Wiara w czary, gusła i upiory ustępowała wiedzy i nauce, każdy szarlatanizm był przyjmowany nader krytycznie. Uczciwy rozsądek wielu dygnitarzy kościelnych, a po części i niższe duchowieństwo katolickie, szczera pobożność i surowe ich obyczaje wpłynęły skutecznie na pojęcia ludu, usuwając powoli z nabożeństw nieodpowiednie „przydatki", pisze historyk i obrządki zbyteczne, czemu Nucjusze papiescy przeciwdziałać nie śmieli" 3).

W warunkach tych wewnętrzne sprawy zboru ew.-augsb. w Warszawie przybierają obrót pomyślniejszy. Przy liczebnym wzroście ludnośśći ewangelickiej, widocznem jest podniesienie się jej poziomu intelektualnego. Zbór ma nowo wybudowaną świątynię i Ustawę Kościelną, granice działalności jego są znacznie szersze, ku czemu przyczynia się objęcie przezeń największego zakładu dobroczynnego parafji, mianowicie Szpitala Ewangelickiego.

Po chwilowem podporządkowaniu Szpitala w r. 1774 zarówno jak i wszystkich innych szpitali warszawskich pod ogólny zarząd Szpitala Dzieciątka Jezus, oraz po oddaniu go następnie pod dozór „Komisyi Dobrego Porządku" w r. 1776. Szpital pozostaje w r. 1777-mym już pod zawiadywaniem obu Zborów ewangelickich augsburskiego i reformowanego, w charakterze wspólnej ich własności, gdy zaś w r. 1778-mym zbór reformowany nie przejął przysługującego mu z tytułu kolejności zarządu nad cmentarzem, od chwili tej cmentarz i szpital znajdują się pod stałym wyłącznym zarządem Zboru Ewangelicko - Augsburskiego.

2) Lelewel — Historja panowania króla polsk. Stanisława Poniatowskiego. Bruksela r. 1847.

3) „Aus Posens u. Polens kirchlicher Vergangenheit" Dr. Eugen Borgius. Berlin 1898.

Członkowie TPME wypowiadajcie się!

Dziesięć lat przetrwało już Towarzystwo Polskiej Ml. Ewangelickiej w Warszawie.

Wiele osób przewinęło się w naszem Towarzystwie przez cały ten okres czasu. Ileż to inicjatywy, energji, pomysłów włożono w tę organizację, ileż to sobie obiecywano na przyszłość. Niestety jednak cała ta praca włożona przez setki osób nie dała takiego wyniku, jakiego oczekiwano od stowarzyszenia młodzieży. Dowodem tego najlepszym jest ciągła ucieczka stowarzyszonych.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, które liczyło członków swoich blisko tysiąc, a do którego wszak stale napływają członkowie nowi, posiada ich obecnie nieco więcej niż setkę, którzy regularnie składkę swoją wpłacają.

Chwila przeżywana obecnie przez Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie jest ciężka.

Pozostała nieliczna garstka członków wysila się jak może, ale, że rok ubiegły wypadł jednocześnie z przygotowaniami do obchodu X-lecia Towarzystwa, a następnie do wyjazdu na I Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy do Poznania, więc cała praca skierowana została w tym kierunku i, weźmy jako przykład chóry, które dawniej wystarczały same sobie i przynosiły dochód z koncertów swoich, ba nawet organizowały koncerty benefisowe dla swoich dyrygentów—są obecnie same w wielkiej potrzebie, boć zajęte wciąż przygotowaniami nie mają możności zorganizowania koncertu na swój dochód własny.

W takich warunkach Towarzystwo nasze na samych tylko składkach nielicznej garstki członków, nie długo ostać mogło.

Wziąwszy na uwagę i tę okoliczność, że najgorliwsi i najstarsi nawet członkowie uciekają, bądź usuwają się od pracy—musielibyśmy przyjść do niewesołych horoskopów.

Jednakże niech żywi nadziei nie tracą. Bo oto w takiej chwili niewesołej mamy bardzo znamienny odruch do zanotowania. Mianowicie Komitet zbierania funduszu na budowę własnej siedziby potroił niemal ten fundusz w ostatnim roku sprawozdawczym. Odruch to bardzo znamienny, boć całe społeczeństwo ewangelickie wzięło w nim udział czynny. A w ostatnich czasach niema niemal „Głosu Ewangelickiego", aby w tej sprawie nie pisano.

Mamy więc warunki i podstawy bytowania, popierane przez ogół ewangelicki. Ogół ewangelicki, jak to widzimy z ostatnich poczynań jego rozumie doskonale konieczność egzystencji i rozwoju naszego Towarzystwa jako stowarzyby się mogło.

Dalejże więc do pracy skoro mamy tak mocne podstawy. Wszyscy członkowie, zarówno czynni jak i bierni przybywajcie na najbliższe ogólne Zebranie i wypowiadajcie się co Was skłoniło do ucieczki czy uchylania się od pracy. Nie usuwajcie się, machnąwszy ręką, jeżeli coś się robi niezgodnie z Waszem przekonaniem, ale wypowiadajcie się co Was boli i cobyście w Towarzystwie naszem znaleść się pragnęli. Przestańcie nareszcie być członkami milczącymi.

Przybywajcie, gdyż tylko wówczas sprawy Wasze obronną ręką wyjść mogą z pod obrad, gdy je obecnością i głosowaniem sami bronić będziecie. A przeciwnie, gdy Was niema, każda sprawa Wasza, w braku poparcia, upaść musi.

Przybywajcie więc, wybierajcie swoich przedstawicieli do kierowania sprawami Towarzystwa i wypowiadajcie się, wypowiadajcie!

Henryk Wittmeyer

Pisma nadesłane.

Jakże często w przesadzie nie znamy umiaru! Jak często wytykamy błędy innym — wykazując jednocześnie takie same u siebie. Jeżeli w życiu codziennym jest to nieładnie i razi każdego szczerego człowieka, to co powiedzieć, gdy chodzi o sprawy religijne, które dla nas są niecodzienne, święte.

Oto jedno z pism kościelnych, wydawanych przez bardzo szanownego i ogólnie cenionego pastora (nazwy wymieniać nie będziemy) puszcza się na przesadną krytykę

zabaw i balów, urządzanych na różne cele humanitarne. A już przejęte jest zgrozą i oburzeniem, że w zakładzie dla obłąkanych w Paryżu urządzono dla pacjentów bal. Sprawozdawca paryskiego pisma „Journal'u" — tak o nim pisze:

„W uciesze tej wzięło udział 400 obłąkanych kobiet od 15 — 86 lat, poprzednio do tego przygotowanych, ażeby umiały się zachować, — i mężczyźni, przeważnie z obsługi zakładu. Sprawozdanie podaje, iż dobroczyńcy (?!) nadesłali zabawki, wstążeczki, drobiazgi etc. Salę przybrano girlandami, palmami i sztandarami. O godz. 15 zabrzmiały dźwięki orkiestry... Warjatki rozpoczęły taniec z widoczną radością i zadowoleniem na twarzach, ze śmiechem i ożywioną rozmową. Była i królowa balu; zwarjowała biedaczka na punkcie królewskości... zdawało się jej, iż pochodzi z linji króla Ludwika XVI.

Niezwykły ten bal minął bez żadnego wypadku i wniósł wiele do życia do smutnych murów zakładu warjatów. Szczęśliwy ten pomysł — zdaniem sprawozdawcy — należy częściej powtarzać...".

No i, zdawałoby się, cóż może być piękniejszego, szlachetniejszego i bardziej chrześcijańskiego, jak to, że w to szare, nieszczęśliwe nad wyraz, monotonne życie tych biednych istot — wniesiono trochę promieni radości?

Otóż nie, autor artykułu — świętoszek — jest z tego niezadowolony. Do obłąkanych na tym balu porównywa wszystkich innych bawiących się ludzi. Jego serce „ściska żal", że bale się urządza „nawet dla młodzieży szkolnej", a „tak zwane protektoraty obejmują osoby, które mienią się być wodzami dusz Chrystusowch". — To ma być „pogardą dla Chrystusa" — w pojęciu tego nieubłaganego przeciwnika zabaw, który bez żadnego związku przytacza na dowód swych twierdzeń, słowa Pisma Świętego: „Jak mię umiłował Ojciec, tak i ja was umiłowałem, trwajcie w miłości mojej".

Gdzież jest u autora ta miłość, ujawniająca się w przysparzaniu radości nieszczęśliwym?... A czy nowoczesny pietysta zapomniał o historji Pana Jezusa w Kanie? albo o słowach „Przyszedł Jan Chrzciciel nie jadł, i nie pił — powiedzieli ducha ma nieczystego, przyszedł Syn człowieczy, jadł i pił, a powiedzieli — obżerca i opilca".

A czemuż w tem samem piśmie zaraz po tak ostrem napiętnowaniu „roześmianych twarzy na salach" i „biednego, jałowego, obłąkanego, marnego świata", który ma się przekonać, „że wszystko jest marnością" — tuż po tem — znajdujemy obszerne sprawozdanie z Banku Ewangelickiego. Gdzież to w Ewangeljach jest nakaz zakładania banków i trudnienia się lichwą? A co znaczą słowa Zbawiciela „nie skarbcie sobie skarbów" — wobec nawoływania tejże osoby „Czytelniku, czy jesteś członkiem Banku ewangelickiego?" A jak ponętnie przedstawia się ten ewangelicki bilans bankowy: „Fundusz rezerwowy zgórą 3200 zł., dywidendy zgórą 7 i pół tysiąca złotych, a na alumnaty ewangelickie dla dziewcząt i chłopców — aż... po 100 złotych! A jakto tam było z temi stołami wekslarzy w przedsionku Salomonowym? Czy Szanowny Autor nie czuje, że takie banki „ewangelickie" to ni mniej, ni więcej — jeno handlowanie w przedsionku świątyni? I w dodatku do zarządu tej instytucji należy aż trzech „wodzów dusz Chrystusowych".

*

Już nie pierwszy raz w piśmie tem zjawiają się podobne artykuły; zwracaliśmy na nie uwagę, że są nieżyciowe, przesądne. Ten ostatni, zmusił nas wreszcie do zajęcia wyraźnego stanowiska, a to z powodu, że w piśmie naszem bywają ogłoszenia o balach dla młodzieży szkolnej i to „pod protektoratem wodzów dusz Chrystusowych, czyli księży pastorów. Nie uważamy tego za szkodliwe, ani sprzeczne z zasadami chrześcijańskiemi, gdy się ludzie bawią, I Pan Jezus był w Kanie na weselu. Młodzież ma swoje prawa, których się nigdy nie wyrzeknie, a miast szukać rozrywek gdzie indziej, niech je ma pod okiem swoich przewodników. Kto tego nie rozumie — niech lepiej nie porusza spraw młodzieży.

Wreszcie, gdyby szanowny a przesądny moralizator zechciał się rozejrzeć w swojem otoczeniu, toby zauważył, że jego poglądów nie podzielają jego własne dzieci, które chcą się radować, chcą się bawić i chcą tańczyć. I mają rację, że tak czynią, inaczej młodzież nie byłaby młodzieżą, a staremi, zgorzkniałemi, zniechęconemi do życia tetrykami.

„POWSTAŃ".

Ewangelista Zboru Warszawskiego R. Kobyliński zaczął wydawać pisemko treści religijnej p. n. *„Powstań"*, które ma się ukazywać w odstępach dwutygodniowych. W prospekcie czytamy, że zadaniem redakcji będzie opowiadać wszystkim o Radosnej Nowinie, o Bogu, o źródle szczęścia i pokoju, wskazywać wszystkim błądzącym i szukającym drogę zbawienia i służyć Słowem Żywem w duchu Miłości, Prawdy, Braterstwa i Sprawiedliwości.

Pierwszy numer (4 stroniczki) daje piękny wykład Ew. Mat. 9. 1 — 8, zatytułowany „Cudowny lekarz". Miejmy nadzieję, że — jak pragnie tego Redaktor — „Powstań" znajdzie oddźwięk w sercach czytelników i zyska szerokie uznanie i poparcie z ich strony. Cena jest bardzo dostępną, bo wynosi tylko 80 gr. kwartalnie.

Jeżeli pismo to ma stale, perjodycznie wychodzić, jak zapowiada redakcja, to może dobrze byłoby umieszczać datę wyjścia każdego numeru.

Z Wydziału Teologji Ewangelickiej.

Po śmierci ś. p. ks. Sup. W. Angersteina, rodzina zmarłego całą bibljotekę, składającą się z kilku tysięcy książek, przekazała Wydziałowi Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Z tego powodu Dziekan Fakultetu, profesor zwyczajny historji Kościoła, ks. Edmund Bursche, przysłał rodzinie zmarłego ks. Sup. Angersteina pismo treści następującej:

Do W-nych Spadkobierców

po ś. p. Ks. Superintendencie W. P. Angersteinie

na ręce Wielebnego Ks. Feliksa Gloeh'a

w Warszawie.

W odpowiedzi na pismo z dnia 22 kwietnia r. b., w którym Wielebny Ksiądz łaskawie zawiadomił Wydział o jednomyślnej decyzji Spadkobierców po ś. p. Ks. Superintendencie W. P. Angersteinie ofiarowania Wydziałowi cennej bibljoteki po zmarłym wraz z półkami bibljotecznemi, mam zaszczyt zawiadomić, że Rada Wydziałowa na posiedzeniu dnia 7 b. m. uchwaliła przyjąć cenny ten dar i za pośrednictwem Wielebnego Księdza wyrazić głęboko odczutą wdzięczność wspaniałomyślnym ofiarodawcom, którzy w ten sposób godnie uczcili niespożyte zasługi ś. p. Ks. Superintendenta W. P. Angersteina około budzenia i utrwalenia świadomości ewangelickiej w Ojczyźnie naszej.

Czyniąc zadość powyższej uchwale Rady Wydziałowej, i wyrażając wdzięczność Wydziału za czyn, który Wydziałowi przez powiększenie wydatne pomocy naukowych ułatwi pracę skuteczną nad wyjaśnianiem szczytnych zasad ewangelicyzmu, jednocześnie pozwalam sobie nadmienić, że zgodnie z życzeniem wypowiedzianym przez ofiarodawców Rada Wydziałowa, przyjmując dar powyższy, uchwaliła celem uczczenia pamięci ś. p. Księdza Superintendenta W. P. Angersteina zachować bibljotekę przekazaną jako niepodzielną w sobie całość pod nazwą: „Bibljoteka imienia ś. p. Księdza Superintendenta W. P. Angersteina".

Z Towarzystwa Polsk. Młod. Ewang.

Sekcje krajoznawcze Tow. Polsk. Młodz. kończąc swoje działalności przedwakacyjne, urządza dn. 8-go czerwca r. b. wycieczkę

DO ŁODZI

jako niezbyt oddalonego ośrodka przemysłowego, a przedewszystkiem zaś, aby zapoznać naszych członków z ośrodkami ewang., zrzeszonego Stow. Polsk. Młodz. Ewang. w Łodzi i nawiązać serdeczną nić między bratniemi ugrupowaniami.

Wyjazd nastąpi w sobotę o godz. 18-ej. Zbiórka na dworcu głównym o godz. 17.30; powrót w niedzielę wieczorem o godz. 22-ej z min.

Koszt przejazdu w obydwie strony 9.70.

Ze względu na ciekawy charakter tej wycieczki, Zarząd Sekcji krajoznawczej prosi o liczny w niej udział, oraz o uprzednie zgłaszanie się we wtorki i piątki w lokalu Towarzystwa do czł. Sekcji Leokadji Sztokmanówny.

Poprzedzi ją wycieczka o równie ciekawym charakterze, dn. 1 czerwca r. b. do Płocka.

W programie: udział w nabożeństwie w kośc. ewang., zwiedzenie zakładów i muzeum, oraz poznanie miasta i jego okolic.

Wyjazd statkiem w sobotę wieczorem o godz. 22 m. 30. Powrót w niedzielę wieczorem.

Zapisy przyjmuje w Towarzystwie czł. Sekcji Leokadja Sztokmanówna.

*

Pomimo wyraźnego oznaczenia na losach terminu odbioru fantów, jak również pomimo przypomnienia drukowanego w obu pismach, pozostało dotąd nieodebranych fantów 260.

Aby umożliwić wszystkim odbiór pozostałych, Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby T. P, M. E. w W., ogłasza Nr.Nr. niezrealizowanych losów i jednocześnie prosi o przesłanie do Kancelarji Kościelnej (pl. Małachowskiego 1) przed 1 czerwca r. b. losów, poczem fanty zostaną na koszt adresata wysłane.

Numery niezrealizowanych losów.

32 50 80 81 220 278 280 296 314 332 345 373 383 391 396 399 457 464 474 574 600 652 840 874 984 1113 1118 1124 1419 1559 1655 1704 1725 1851 1887 1899 1909 1930 1954 2012 2079 2127 2252 2254 2274 2298 2322 2410 2454 2506 2520 2528 2532 2562 2565 2629 2694 2719 2856 2899 2970 3372 3377 3536 3547 3548 3555 3568 3569 3571 3575 3666 3676 3684 3778 3800 4082 4092 4130 4203 4264 4315 4325 4378 4400 4692 4694 4769 4804 5079 5206 5207 5214 5222 5254 5298 5345 5384 5404 5406 5720 5830 5897 5940 5943 6080 6089 6375 6478 7645 7925 8011 8057 8208 8234 8372 8377 8395 8541 8615 8625 8827 8828 8856 9097 9230 9518 9540 9559 9560 9635 9726 9751 9786 9826 9830 9845 9855 9895 10100 10109 10138 10207 10315 10424 10441 10472 10474 10525 10529 10538 10539 10580 10604 10906 10910 10916 10921. 11028 111 137 139 263 637 638 658 662 691 791 817 895 12203 755 764 766 921 952 984 13026 048 054 060 071 078 104 121 148 165 216 288 513 678 699 738 838 958 961 14168 172 198 305 309 449 487 496 15055 075 139 295 342 376 386 454 601 608 638 639 806 820 838 899 16027 055 076 077 078 184 189 201 225 404 452 500 619 731 932 987 17078 099 133 146 218 262 263 308 310 311 440 457 564 566 706 837 906 931 18425 485 854 856 958.

Warszawa, dn. 14 maja 1929 roku.

List do redakcji.

Od prezydjum kol. kość. Zboru Warsz. otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Redakcji
„GŁOSU EWANGELICKIEGO“.

W numerze 18 „Głosu Ewangelickiego“ ukazał się list, w którym autor czyni uwagi, zresztą słuszne, co do podłogi przy ambonie i wyłożenia chodnikami przejść między ławkami celem zachowania większej ciszy w kościele.

Komunikuję uprzejmie, że z chwilą uskutecznienia wiosennych porządków w kościele braki te będą usunięte. Długotrwała zima stanęła temu na przeszkodzie.

Co zaś dotyczy witrażów w górnych oknach, to posiadamy projekty na wszystkie okna. Z uwagi jednak na znaczne koszty witraży, sprawa ufundowania dalszych witraży posuwa się bardzo powoli, pomimo kilkakrotnych odwoływań się w tej sprawie do członków Zboru.

Dotychczasowe okna kolorowe, wyobrażające apostołów Piotra, Pawła i Jana, jako nieharmonizujące z całokształtem zaaprobowanych przez specjalną komisję witraży, będą usunięte.

Umontowany nowy witraż, wyobrażający apostoła Piotra, znajduje się w czasowem oknie i w przyszłości przeniesiony zostanie na miejsce obecnego okna kolorowego.

Fisharmonja, która stoi obok organów, musi pozostać w kościele na wypadek defektu motoru (co miało miejsce w Wielki Piątek) lub w razie uszkodzeń czy naprawy wielkich organów.

Sekretarz: *R. Goller.* Prezes: *J. Evert.*

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO.

Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dn. 8 b. m. poza szeregiem spraw gospodarczych, powzięło następujące uchwały:

1) przyjęto do wiadomości a) nominację Konsystorza Ewangelicko - Augsburskieg w Warszawie na stanowisko nadetatowego wikarjusza przy Zborze naszym ks. Hugona Glasenappa, b) podziękowanie Rektora Uniwersytetu Warszawskiego za ofiarowane przez Zbór stołeczny dla wydziału teologji ewangelickiej insygnja dziekańskie w postaci łańcucha i berła, c) zezwolenie Kuratora Okręgu Warszawskiego na otworzenie VI. kl. w utrzymywanem przez Zbór gimnazjum żeńskiem im. król. Anny Wazówny.

2) Termin Ogólnego Zebrania Zboru wyznaczono na dn. 8.IX. r. b.

3) Postanowiono dokonać remontu tarasu Żłobka kosztem zł. 1747, przyjmując z wdzięcznością ofiarę Opiekuna tej instytucji p. Juljana Henneberga zł. 800. na cel powyższy.

4) Na wniosek Rady Opiekuńczej Djakonatu „Tabita“ postanowiono otworzyć w budującym się Domu Macierzystym w Skolimowie „Dom Zdrowia“ o charakterze sanatoryjnym i powołać specjalną opiekę tej instytucji w osobach pp. Pastorowej Adeli Michelisowej, Julji Schweitzerowej, i członków Kolegjum pp. Teodora Eberleina i Emila Szulca.

5) Towarzystwu Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie postanowiono przyznać subsydjum w sumie zł. 500.— na wyjazd chóru w celu wzięcia udziału w Wszechsłowiańskim Zjeździe kół śpiewaczych na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

6) Na skutek żądania właściciela nieruchomości, przyległej do posesji Zborowej przy ul. Karolkowej, Kolegjum Kościelne postanowiło przenieść parkany, ogradzające nasz cmentarz, na linję regulacyjną w celu otworzenia przejazdu od ul. Karolkowej.

KURS PRACOWNIKÓW SPOŁECZNYCH DLA TOWARZYSTW MŁODZIEŻY.

Wydział Młodzieży Polskiego Związku Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Polsce organizuje w czasie od 29 lipca do 3 sierpnia 1929 r. w Cieszynie Kurs Pracowników Społecznych dla Towarzystw Młodzieży, pod kierownictwem ks. prof. J. Szerudy, prezesa Związku. Przeznaczeniem Kursu będzie opracowanie pewnego zasadniczego programu działalności oraz przeszkolenie działaczy, celem rozwinięcia i pogłębienia prac Towarzystw Młodzieży.

Kurs spełni swoje zadanie, o ile każde Towarzystwo Młodzieży wyśle kilku członków Zarządu lub kandydatów na członków Zarządu oraz jednostki czynniejsze, wykazujące żywe zainteresowanie życiem Towarzystw. W poszczególnych wypadkach Zarząd Towarzystwa winien pokryć koszty podróży swych delegatów z kasy Towarzystwa lub urządzić odpowiednią imprezę dochodową. Obecność kierowników wszystkich Towarzystw Młodzieży w Polsce jest sprawą peirwszorzędnej doniosłości dla wyników pracy Kursu, jakoteż przyszłego rozwoju ruchu młodzieży. Ponadto na Kursie powinni być przedstawiciele środowisk polsko-ewangelickich, gdzie towarzystw dotychczas niema, a istnieje potrzeba ich założenia.

Program kursu pracowników społecznych Towarzystw młodzieży ewangelickiej:

I. Wykłady z dziedziny światopoglądu religijnego, etyki i życia kościoła:
1. Jak prowadzić wykłady biblijne?
2. Organizacja zebrań religijno - etycznych.
3. Udział towarzystw w życiu kościoła.

II. Wykłady z dziedziny pracy kulturalno-oświatowej:
1. Rola książki w życiu młodzieży.
2. Rola śpiewu w życiu młodzieży (organizacja chórów).

III. Wykłady o czynnościach władz towarzystw:
1. Jakim ma być kierownik?
2. Jak prowadzić sekretarjat i kasowość?
3. Jak prowadzić propagandę?

IV. Wykłady o pracy społecznej i charytatywnej: towarzystw:
1. Szkółka niedzielna.
2. Metody pracy społecznej.

V. Wykłady o roli zabaw i sportu w pracy towarzystw.

Wykładać będą m. in. pp. A. Cymorek, E. Szubert, Gawlas, p. M. Kerpertówna, Ks. ks. K. Kotula, prof. K. Michejda, Ks. Nierostek i prof. J. Szeruda.

Koszty Kursu: całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem trzy złote dziennie; w drodze powrotnej zniżka kolejowa 66 proc. Należy zabrać poduszkę, koc i prześcieradło. Zgłoszenia zbiorowe Towarzystw jak i osobiste należy niezwłocznie kierować pod adresem ks. J. Nierostek, Cieszyn, Plac Kościelny 2.

Należy zaznaczyć, że Cieszyn jest miejscowością klimatyczną, posiada pływalnię nad rzeką Olzą, wspaniały park oraz piękne okolice górskie (Beskidy Zachodnie) o wysokiej wartości turystycznej.

LIST OTWARTY KOMITETU FLOTY NARODOWEJ DO ZAMOŻNYCH SFER SPOŁECZEŃSTWA W POLSCE.

Komitet Floty Narodowej po blizko dwuletniej działalności, mającej na celu gromadzenie funduszów na budowę floty morskiej, której dotkliwy brak nasze Państwo odczuwa, doszedł do przeświadczenia, że wszelkie ofiary i wkładki, jakie dotychczas zebrał, pochodzą przeważnie od sfer niezamożnych, t. j. urzędników, robotników, małorolnych gospodarzy, szkół, wojska i funkcjonarjuszów policji, natomiast ze strony sfer zamożniejszych oddźwięk na tę niezwykle doniosłą potrzebę narodową był dotychczas tak słaby, że wyraził się zaledwie w minimalnych odsetkach całej dotychczasowej zbiórki na odradzającą się flotę morską naszego Państwa.

Komitet Floty Narodowej w przypuszczeniu, iż cel ten tak doniosły zdołał ujść uwagi naszej świadomej, a zasobniejszej w środki materjalne części społeczeństwa, w zaraniu 2-go dziesięciolecia niepodległości zwraca się z gorącym apelem o jaknajintensywniejsze poparcie zamierzeń Komitetu Floty Narodowej i składanie w tym celu odpowiednich do stopnia zamożności i pozycji społecznej obywateli sum pieniężnych.

Komitet Floty Narodowej jest głęboko przekonany, iż apel jego w chwili odradzania się i rozbudowy Floty morskiej, gwarantującej nasze mocarstwowe stanowisko i pełny rozwój ekonomiczny naszego kraju, tym razem nie pozostanie bez echa, gdyż nie do pomyślenia jest, ażeby w tem wielkiem i wiekopomnem dziele mogło zabraknąć tych wszystkich, którym warunki i chwila dziejowa nie odmówiły dysponowania większemi środkami materjalnemi.

To też Komitet Floty Narodowej zwraca się i liczy przedewszystkiem na jaknajszersze koła ziemian, sfer przemysłowych, bankowych, zrzeszeń handlowych i rzemiosła oraz na tych wszystkich obywateli, którzy mogą w wydatniejszy sposób przyczynić się do wzmożenia zasobów finansowych Komitetu Floty Narodowej, a tem samem do stworzenia floty morskiej.

Dla informacji podajemy, że Komitet Floty Narodowej mieści się w Warszawie, ul. Elektoralna 2 (gmach Ministerstwa Przemysrłu i Handlu) tel. 30-34, a konto czekowe P. K. O. Nr. 30.

Każdą złożoną sumę Komitet Floty Narodowej podawać będzie do powszechnej wiadomości z podaniem nazwisk wszystkich ofiarodawców.

Wierząc głęboko, że w tej naprawdę narodowej, bo obejmującej całe społeczeństwo naszego kraju i historycznej ze względu na swą olbrzymią doniosłość zbiórce na polską siłę morską, nie zbraknie nikogo, i że najbliższe zestawienie statystyczne, sum złożonych, będą dowodem, że wszyscy obywatele odrodzonego Państwa Polskiego rozumieją i odczuwają nie tylko swe prawa, ale i obowiązki.

To też, licząc się z jaknajlepszym wynikiem naszego apelu, Komitet Floty Narodowej składa z góry najserdeczniejsze podziękowanie.

Sekretarz Generalny K. Fl. N.

Warszawa, dnia 6 maja 1929 r.

SPRAWA SĄDOWA Z P. UTĄ.

Sprawa ta odbyła się w czwartek dn. 2 maja w Sądzie Okręgowym w Warszawie i na wniosek ks. Glocha została odroczona, mimo protestu obrońcy hakatysty —p. Uty, adw. Kempnera. Pan adwokat Kempner mianowicie starał się zlekceważć zeznania niedogodne dla swego klijenta takich świadków, jak N. P. W. ks. Biskupa Burschego i Pana Senatora Everta i wnosił ,aby Sąd wyłączył ich ze sprawy, jako nieobecnych. Na to ks. Gloch nie mógł się zgodzić, a zauważywszy w swem przemówieniu, że kwalifikowanie zeznań świadków nie należy do p. Kempnera, tylko do Sądu, wnosił o odroczenie. Na nic się nie zdały utyskiwania p. Kempnera, że jego klijent „dotkliwie dotknięty na honorze“—czeka przeszło rok na wyrok, gdyż art. w „Głosie Ew.“ ukazał się wczesną wiosną 1926 r., a pan Uta poczuł się nim „dotkliwie dotknięty“ dopiero latem 1927 r., kiedy przegrał sprawę Volksfreund i został skazany na 3 miesiące kozy z zamianą na 1000 zł. i na grzywny 900 zł. oraz na koszta 100 zł. Sąd przychylił się do wywodów ks. Glocha i sprawę odłożył, z tego powodu p. Uta zły i jego organy hakatystyczne „Volksnfreund“ i „Lodzer freie Presse“ w ordynarny sposób przekręcają w swych artykułach fakty.

Jakoś się nie wiedzie p. Utcie. Sprawę sądową przegrał jedną, drugą ma zamiar przegrać, w Kolegjum kościelnem Św.Jana, gdzie chciał być samowładnym panem, wszyscy członkowie wystąpili z protestem przeciwko jego nieobliczalnym postępkom, a Konsystorz wreszcie sromotnie



Duszpasterze wojskowi wyzn. ewang.-augsb. na konferencji w dniu 9 kwietnia 1929 r.
Siedzą (od lewej strony): ks. prob. J. Mamica—Poznań, ks. senjor R. Paszko – Warszawa, ks. dr. st. kap. R. Kesselring—Lwów (desygnowany), ks. kap. pom. Z. Loppe—Wilno.
Stoją (od lewej strony): ks. kap. pomocn. A. Buzek—Cieszyn, ks. kap. (desygnowany) H. Glasenapp—tymcz. Warszawa, ks. kap. pomocn. Wolfram—rejon Modlin.
Nieobecni; ks. prob. K. Grycz.—Kraków i kap. pomocn. O. Lipski—Łódź.

go stamtąd wyrzucił. Opuścili go najwierniejsi przyjaciele a i dawniejsi świadkowie—nie chcą mieć z nim nic wspólnego. Nawet p. R. Schwartz nie chciał po wyroku więcej podpisywać jako „Sitzredaktor“ ohdnego hakatystycznego organu „Volksfreund“, który wypisuje paszkwile na kościół, duchowieństwo i na Polskę i jej rząd.—Dla p. Uty nie pozostało nic innego, jak zwrócić się do dawnych przyjaciół pana „Konsula“ „von“ i „d-ra“ Berendsa i p. Adolfa Eichlera, który z rozkazu władz polskich przymusowo przebywa zagranicą—w Olsztynie i stamtąd zasila artykułami „Volksfreund“, którego współwłaścicielem i wydawcą jest p. Uta.

KOLONJA LETNIA DLA MŁODZIEŻY W CIESZYNIE

W czasie od 14 lipca do 3 sierpnia b. r. zorganizowana będzie Kolonja Letnia dla młodzieży ewangelickiej w Cieszynie. Celem Kolonji jest zapewnienie odpowiedniego i taniego odpoczynku wakacyjnego młodzieży wśród ludności polsko - ewangelickiej Śląska, mającej tak chlubne tradycje w dziejach kościoła ewangelickiego i ruchu narodowego. Uczestnicy Kolonji mogą korzystać z boiska do gier sportowych oraz wziąć udział w Zjeździe Wojewódzkim Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu w czasie od 14 — 17 lipca i w Kursie Pracowników Społecznych dla Tow. Młodz. w czasie od 29 lipca do 3 sierpnia (w zgłoszeniu należy o tem zaznaczyć). Zarząd Kolonji urządzi szereg wycieczek, celem zapoznania się z piękną ziemią Piastowską, w Beskidy Zachodnie, na czeski Śląsk, oraz do kopalni węgla. Udział w Kolonji jest zastrzeżony dla młodzieży z całej Polski, zrzeszonej w Towarzystwach Młodzieży jak i *niezrzeszonej*. Udział młodzieży z mniejszych miast, szczególnie b. Królestwa będzie bardzo pożądany i uprasza się o liczne jej przybycie. Kolonja obliczona została na maksimum 110 osób. Kierownikiem Kolonji będzie ks. Józef Nierostek z Cieszyna.

Koszty Kolonji: całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem od dwóch do trzech złotych (dobra kuchnia), w drodze powrotnej zniżka kolejowa 66 proc. Należy zabrać poduszkę, koc i prześcieradła. Zgłoszenia zbiorowe Towarzystw. jak i osobiste należy niezwłocznie kierować pod adresem: J. Nierostek, Cieszyn, Plac Kościelny 2.

LWÓW. Zbór Ewangelicki we Lwowie obchodzić będzie uroczyście dnia 2 czerwca b. r. 150 letni jubileusz założenia.

W celu przeprowadzenia tej uroczystości został zawiązany Komitet Honorowy i Komitet wykonawczy, z których ostatni podzielony na kilka sekcyj pracuje usilnie nad godnym zorganizowaniem obchodu.

Pamiętając o 400 leciu Sejmu protestacyjnego w Spirze, uchwalono równocześnie uczcić obydwie rocznice.

Komitet wysyła zaproszenia do wzięcia udziału we Lwowie do wszystkich Zborów w Polsce, do Zakładów dobroczynnych, do Wydziału teologicznego w Warszawie, nadto zaprosi Państwowe Władze świeckie.

Należy się spodziewać licznego zjazdu w dniu 2 czerwca r. b. we Lwowie.

Szczegóły programu wkrótce będą ogłoszone.

Z KALISZA. W sobotę, 6 ub. m., w miejscowym kościele ewangelickim, obficie przybranym zielenią i kwiatami, odbyła się uroczystość zaślubin panny Lidji Marji Wendówny, córki pp. Jadwigi z Manitiusów i Edwarda małż. Wende, z panem Tadeuszem Reinsteinem, przemysłowcem, synem ś. p. Alberta i Stefanji z Karschów małż. Rinstein.

Ślubu udzielił ojciec panny młodej, ks. senjor Wende.

Sympatycznej i dobranej młodej parze — „Szczęść, Boże!

Z DZIAŁDOWA.

Podziękowanie. Jaśnie Wielmożnemu Panu Senatorowi Józefowi Evertowi, za łaskawe wypożyczenie filmu p. t. „Życie Lutra“, w imieniu ludności ewangelickiej miasta Działdowa i okolic składam serdeczne podziękowanie.

X. Jerzy Kahane, pastor

KOŚCIOŁY W RUCHU ROBOTNICZYM.

Wybitni działacze kościelni Ameryki i Europy coraz częściej nawołują do udziału kościołów w życiu mas robotniczych. Z dzieł wybitnych znawców ruchu robotniczego, jak np. Hendrika de Mana (Zur Psychologie des Sozialismus) widać z całą pożądaną wyrazistością, że masy robotnicze stwarzają sobie w socjaliźmie surogat religji z mistycyzmem rewolucyjnym, z eschatologją i milenaryzmem przyszłej szczęśliwości. To, co bywa uważane za wrogie usposobienie wobec religji jest częstokroć jedynie odpowiedzią na podstawę religji wobec najboleśniejszych i najtragiczniejszych zagadnień człowieka pracy. Obok teologji działacze religijni naszych czasów muszą studjować także ekonomję polityczną. Przeobrażenia socjalne w duchu większej sprawiedliwości są koniecznością i Kościół nie może i nie powinien przechodzić obok nich obojętnie, jeżeli sam nie chce się narazić na obojętność ze strony mas błogosławionych przez Chrystusa, jako „pragnących i łaknących sprawiedliwości“. Głosów takich odzywa się coraz więcej, powstaje nawet literatura poświęcona zagadnieniom religijno-społecznym. Byłoby dobrze, gdyby donioslość tego zagadnienia została w całej pełni zrozumiana i poznana także u nas. Ew. Pol.



Kościół ewangelicki z końca XVIII wieku z obrazu Vogla.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFIALNEGO.

— za czas od 6 — 12 maja r. b. —

Ochrzczono: 1 dziewczynkę, 3 chłopców, 1 neofitę.

Ślub zawarli: Artur Becker z Friedą Wilhelminą Wojtke; Seweryn Jerzy Praport z Janiną Bogdańską; Józef Ćwiek z Ireną Bittner; Rudolf Wilhelm Edward Erbe z Henryką Zielińską; Ryszard Hamann z Marją Seibbrandt; Włodzimierz Tadeusz Zoller z Lucyną Nasiłowską.

Zmarli: Fritz Jan Karlsohn, l. 59; Paulina Krann, z domu Moltsan, l. 53; Anna Janina Żebrowska, l. 20; Roman Sprengel, l. 33; Lidja Gierszmann, l. 24.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 19 maja *I dzień Zielonych Świątek.*

o godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. wikary Gutknecht.*

o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim (bez kom. św.) *ks. Rüger.*

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, (bez kom. św.) *ks. prof. Michejda.*

Dnia 20 maja, *II Dzień Zielonych Świątek.*

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. wikary Gutknecht.*

Dnia 24 maja, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W I Dzień Zielonych Świątek w niedzielę, dnia 19 maja nabożeństwo o godz. 10 rano w jęzku polskim odprawi ks. senjor Paszko.

W poniedziałek, dnia 20 maja nabożeństwo o godz. 10 rano w języku niemieckim odprawi ks. senjor Paszko.

FUNDUSZ NA BUDOWĘ

kościoła Ewang.-Augsb. w Pruszkowie

Ks. Rüger z Warszawy	60.00
Wild Rozalja z Pruszkowa	30.00
Pakulski Ludwik z Pruszkowa	18.00
Razem	108.00

Słownie: sto osiem zł. wniesiono do Ew. Banku

Pruszków, d. 15 maja 1929 r.

J. Sauter, skarbnik D. K.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10, tel. 193-95.